

Filozofia codziennosci prof. Marii Szyszkowskiej (191)



Fot. Andrzej Dębkowski

Spotęgowana moc procesów przystosowawczych rodzi utajony protest w osobach resocjalizowanych. Problem ten jest szerszy, dotyczy także tych, którzy egzystują poza ośrodkami resocjalizacji i zapewne nigdy w nich się nie znajdują.

Dodam, że wartość człowieka nie zawiera się w tym, że jest zdolny do pracy zarobkowej, że jest inteligentny i przystosowany do sposobu myślenia i życia większości społeczeństwa, że jest bogaty czy wykształcony. O wartości człowieka decyduje przede wszystkim poziom rozwoju uczuć, wrażliwości i wyobraźni. Dodam, że szczególnie niepokojące jest aprobowanie jednostek, które posługując się sprawnie działającym rozumem, rezygnują z własnych poglądów, udając takie, które przynoszą im wymierne korzyści. Konformizm nie jest niestety dostatecznie negatywnie oceniany w społeczeństwie, a więc także w działaniach resocjalizacyjnych.

Osoby przebywające w ośrodkach resocjalizacji bywają traktowane jako ludzie zbędni, pozostający na marginesie życia. Personel takich ośrodków nie jest z reguły przygotowany do tego, by każdą osobę przebywającą w nim traktować jako cząstkę ludzkości z należytych szacunkiem, mimo popełnionych czynów, które zmuszają do poddania się resocjalizacji.

Sugerowany w niniejszym tekście nakaz pozytywnego nieprzystosowania płynie między innymi ze świadomości, że mały jest krąg osób odważnych, nie lękających się wyrażania własnego światopoglądu, a więc niejednokrotnie swojej odmienności od większości. I że takie osoby powinny być przybliżane jako wzory do naśladowania. Zdarza się wszak, że ktoś przebywający w ośrodku resocjalizacji jest na przykład członkiem mniejszości religijnej w Polsce. Natomiast zajęcia mające na celu resocjalizację, bywają prowadzone w duchu wartości jemu odległych, aczkolwiek powszechnie przyjmowanych w Polsce. W takiej sytuacji powinno się zaaprobować nieprzystosowanie pozytywne, czyli pozostawanie przez daną osobę w zgodzie z jego autentycznymi poglądami. Dotyczyć to może także - by podać inny przykład - nawet oporu wobec

dzisiaj powszechnie aprobowanych metod leczenia. Sprawą nadrzędną jest harmonia wewnętrzna osób skierowanych na resocjalizację, a więc ich autentyczność. Nie ma nakazu, by publicznie obwieszczać własny światopogląd, a każdy człowiek, nawet najmniej wykształcony, go ma.

Człowiek Inny, a w tym przebywający w ośrodku resocjalizacyjnym, to nie znaczy, że jest gorszy. A poglądy popularne, powszechnie przyjmowane, nie muszą być trafne.

Oczywiście, nieprzystosowanie pozytywne skazuje często na osamotnienie, ale przynosi poczucie „osadzenia” we własnym ja. Każdemu niezbędny jest trwały punkt odniesienia. A największe niebezpieczeństwo należy upatrywać w rezygnacji z własnych poglądów, w rezygnacji z buntu, w bierności, w pozornym poddaniu się resocjalizacji.

Pora, by zdefiniować światopogląd. Jest to pogląd na świat i życie kształtujący się jako wynik przemyśleń, doświadczeń, wiedzy, przeżyć, obserwacji, wyobraźni. Zawarte są w nim cele do których się zmierza i normy regulujące postępowanie. Światopogląd zawiera w sobie stosunek do wartości, w tym także moralnych. Każdy pogląd na świat pozostaje w jakiejś zgodności z wiedzą naukową swoich czasów, ale wykracza poza nią. Nie ma dowodu naukowego, który pozwoliłby wykazać prawdziwość albo fałsz jakiegokolwiek światopoglądu. Taka weryfikacja jest niemożliwa i to uzasadnia nakaz tolerancji.

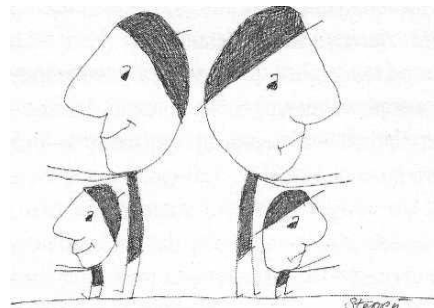
Resocjalizacja może przyczynić się do uzupełnienia braków edukacji zinstytucjonalizowanej. To problem istotny, bowiem edukacja zinstytucjonalizowana nie pomaga w rozwoju wyobraźni, w uszlachetnianiu uczuć i ich rozbudzeniu, nie pomaga w odnajdywaniu życiowych drogowskazów. Resocjalizacja może te braki uzupełniać.

Jak wspomniałam wyżej, jednym ze składników światopoglądu są wartości moralne. Przecenia się z reguły siłę ich oddziaływania w procesach resocjalizacji. Moralizowanie często nie odnosi oczekiwanych skutków, być może dlatego, że zbyt natarczywie - także w domu rodzinnym - poucza się nas, by czynić dobro i unikać zła. Wspomaganiem resocjalizacji byłoby więc nasycanie światopoglądu osób przebywających w ośrodkach resocjalizacji, wzorami życia bohaterów powieści. Mogłoby to wytworzyć chęć ich naśladowania. A wielcy pisarze, bywa, że głębiej penetrują psychikę człowieka niż psycholodzy i pedagodzy. Zamiast moralizowania, owi bohaterowie literaccy mogliby się stać drogowskazami lub przynajmniej inspiracją do zastanowienia się krytycznego nad własnym dotychczasowym życiem.

Czytanie z osobami przebywającymi w ośrodku resocjalizacyjnym na głos fragmentów wybranych utworów poetyckich mogłoby z kolei pomóc w rozwijaniu ich uczuć, w ich pobudzaniu. Poziom rozwoju uczuć w większym stopniu wpływa na kształt człowieczeństwa niż osiągnięcie wysokiego poziomu wiedzy. Taki rozwój uczuć wspomaga skuteczność procesu resocjalizacji, bo są one wszechobecne w psychice. Uszlachetniając je

- resocjalizujemy. Wszak nie tylko inteligencja, ale i uczucia mają rozmaite poziomy.

Na zakończenie dodam, że niebezpieczna, bo utrudniająca resocjalizację jest nuda. Być może odrodzenie psychodramy jako jednej z metod resocjalizacji wyrwałoby oskarżonych z ciągu powtarzających się zdarzeń. Monotonia obojętności i nie inspiruje do pracy nad własnym ja.



Rys. Jan Stępień

Posłuszeństwo

Nową cnotą - w stosunku do uznawanych przez mędrców starożytności - jest posłuszeństwo. Wskazano na nią w średniowieczu i funkcjonuje ona nadal. W starożytności szczególnie ceniono następujące cnoty: mądrość, sprawiedliwość, odwagę, umiar, wstrzemięźliwość. Przyjmowano, że człowiek jest wolny, to znaczy, że nie podlega wskazaniom moralnym pochodzącym od kogoś, czyli z zewnątrz. Życie zgodne z prawami świata przyrody, co cenili stoicy, nie pozostaje w sprzeczności z uznaniem, że człowiek jest wolny i ma decydować o sobie. Przeciwnieństwem określonej cnoty, a więc pewnej doskonałości, był brak cnoty według poglądów starożytnych mędrców.

W średniowieczu cnota nabrała charakteru religijnego, bowiem jej przeciwieństwem stał się grzech - pojęcie związane z wiarą religijną. Skłaniano do cnoty nie tylko rozumowymi argumentami. Wywoływano lęk przed karą Boga za popełnianie grzechów. Osiąganie cnoty motywowane było i jest na gruncie filozofii chrześcijańskiej względami irracjonalnymi, to znaczy uczuciem miłości do Boga, jak również lękiem przed karą za grzechy po śmierci.

Cnota posłuszeństwa nakazom Boga i Kościoła do którego się należy, funkcjonuje wśród wiernych oczywiście również w XXI wieku. Tę cnotę jednak w ograniczonym tylko zakresie wyrabiają w sobie ci, którzy w dowolny sposób interpretują nakazy moralne własnej religii. Cnota posłuszeństwa poważnie traktowana nie zostawia miejsca na wybiórce traktowanie zarówno dogmatów, jak również nakazów moralnych.

cdn.

Maria Szyszkowska